Nr. 5 Kraków, Sobota dnia 8 Stycznia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct,
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48, I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Poza Europą.

Z dwu stron egzotycznego świata, o którego zdobycie i posiadanie ubiegają się i walczą potęgi europejskie, nadchodzą wiadomości niezwyczajne, budzące niezwykłe zainteresowanie i otwierające szerokie na przyszłość oczekiwania. Jedne z nich tyczą się wschodnich wybrzeży Azji, drugie górnej doliny Nilu.

Sobotni *Reichsanzeiger* przyniósł sensacyjną depeszę z Pekinu o zawarciu przez Niemcy z Chinami „kontraktu dzierżawnego“, mocą którego zatoka Kiau-Czau wraz z portem tego nazwiska i kawałkiem lądu przeszła w moc państwa niemieckiego. Kontraktem tym zajęły Niemcy prędzej, niż się ktokolwiek nawet po wyruszeniu floty ks. Henryka na wody chińskie spodziewał, bardzo wybitne stanowisko na wschodniem wybrzeżu Azji, gdyż udało się dyplomacji niemieckiej zapomocą niego zdobyć dla państwa jeden z najważniejszych i najdogodniejszych punktów na wybrzeżu Chin, nietylko w strategicznem, ale i w handlowem znaczeniu. Bliższe szczegóły „kontraktu“ określa dość niedokładna i bardzo sztucznie ułożona depesza *Reichsanzeigera* następująco:

„Porozumienie to umożliwia rządowi niemieckiemu spełnienie uprawnionego jego żądania, posiadania tak jak inne państwa punktu oparcia dla handlu i żeglugi na wodach chińskich. Odstąpienie portu Kiau-Czau dokonane zostało na czas dłuższy zapomocą kontraktu dzierżawy. Rządowi niemieckiemu wolno jest wewnątrz odstąpionego terytorjum dokonywać wszelkich potrzebnych budowli i układów, a dla obrony tegoż przedsięwziąć potrzebne środki. Odstąpione terytorjum obejmuje wszystkie wewnetrzne wody zatoki Kiau-Czau aż do granicy dopływu morza, następnie większe przylądki, leżące na południe i na północ wejścia do zatoki, aż do ich naturalnej granicy, stworzonej przez wzgórza, wreszcie wyspy, leżące przed zatoką i poza nią. Odstąpione terytorjum obejmuje łącznie kilka mil kwadratowych obszaru, a otoczone będzie obszerniejszym, około całej zatoki biegnącym pasem, w którym rząd chiński nie będzie mógł bez zgody Niemiec przedsiębrać żadnych kroków ani wydawać jakichkolwiek zarządzeń. W szczególności nie będą ze strony chińskiej stawiane żadne przeszkody uznanej przez rząd niemiecki za potrzebną regulacji wód. W celu uniknięcia konfliktów, któreby mogły zakłócić porozumienie między obu mocarstwami, przelał rząd chiński na czas dzierżawy wszystkie przysługujące mu w odstąpionem terytorjum prawa na rząd niemiecki. Czas i czynsz dzierżawy nie jest podany w depeszy. Gdyby z jakiegokolwiek powodu zatoka Kiau-Czau miała się okazać nieodpowiednią dla zamierzonych przez Niemcy celów, rząd chiński, po poprzedniem porozumieniu się z niemieckim, odstąpi mu inne, w innych punktach wybrzeża leżące terytorjum, któreby celom tym lepiej odpowiadało. Rząd chiński w tym wypadku przejmie dokonane przez Niemcy w zatoce Kiau-Czau budowy i wkłady i zwróci Niemcom wydane na nie pieniądze“.

„Kontrakt“ powyższy uderza przedewszystkiem tem, że gdy zawiera olbrzymie dla Niemiec korzyści, nie wspomina prawie, prócz nieokreślonej wzmianki o „czynszu“, o jakiemś wzajemnem świadczeniu Niemiec. Zjednoczone cesarstwo uzyskuje w nim posiadanie znacznego obszaru ziemi, port będący wybornem ogniskiem ruchu handlowego, prawo (co bardzo ważne!) uzbrojenia zajętego terytorjum i nieograniczoną w niem władzę, wreszcie prawo zamiany portu Kiau Czau na inny dogodniejszy za zwrotem przez Chiny wyłożonych kosztów — w zamian za jakąś nieokreśloną sumę czynszową. Stosunku trudno się dopatrzeć między obustronnemi korzyściami i stratami, a nazwa kontraktu „dzierżawnego“ musi się tu wydać nieodpowiednio dobraną.

Jaką drogą doszły Niemcy do osiągnięcia tak niezwykłego sukcesu, na to niema dotychczas żadnych danych. Czy stało się to za współdziałaniem i poparciem Rosji, po poprzedniem między obu mocarstwami porozumieniu? W takim razie należałoby w niedalekim czasie oczekiwać nowego podobnego „kontraktu“ między Chinami a Rosją i mielibyśmy przygrywkę do podziału, jeśli nie samego terytorjum chińskiego, to „sfery wpływów“ w temże, co zawsze jest przygrywką bardzo znaczącą. Czy też może niezwykła łatwość do ustępstw ze strony Chin datuje się jeszcze odtąd, kiedy to po nieszczęśliwej wojnie z Japonją w obronie pobitych Chin wystąpiły w zadziwiającej wówczas zgodzie obok Rosji i Francji także Niemcy? Dla pięknych oczu nie robi się w polityce nic, więc może w zamian za oddaną przysługę już wtedy dyplomacja niemiecka zastrzegła sobie na przyszłość zrealizowaną obecnie rekompensatę. Może z czasem wyjaśni się ta dziś zupełnie ciemna kwestja, na dziś musi nam wystarczyć sam bardzo doniosły fakt rozłożenia się potęgi niemieckiej na jednej z najważniejszych dróg prowadzących od morza Żółtego nietylko ku handlowi i przemysłowi chińskiemu, ale także ku portowi Tien-tsin, który jest portem Pekinu i ku wszystkim arterjom idącym w głąb niebieskiego państwa. Fakt ten jest tak nagłem i niespodziewanem, przy całej jego doniosłości, zrealizowaniem ewangelji Wilhelma II na dalekim wschodzie, że wypada go zaliczyć do najważniejszych i najbogatszych w dalsze skutki zdarzeń bieżącej europejskiej polityki kolonjalnej.

Nie posiadamy jeszcze głosów opinji rosyjskiej, francuskiej i angielskiej o „dzierżawie“ niemieckiej w Chinach. To pewna, że trzy te mocarstwa pomiędzy europejskiemi najbliżej dotyczą sukcesy niemieckie na wybrzeżu chińskiem i że nie pozostawią one „kontraktu“ bez jakiejś odpowiedzi.

Nim jednak nowe wypadki czy szczegóły każą nam powrócić na wody chińskie, niepozbawiony wielkiego interesu jest cicho prowadzony wyścig między Anglją i Francją nad górnymi brzegami Nilu. Bez rozgłosu, owszem nawet „tuszowany“ wyścig ten zdaje się w ostatnich czasach przybierać formy dość gwałtowne. Oto co donoszą z Afryki: Punktem, do którego dążą obiedwie potęgi, jest Chartum, sławna stolica Sudanu, gdzie już raz potęga derwiszów zmiażdżyła całą armją angielską na której czele padł sławny generał Gordon.

Dziś Kitczener pasza na czele wojsk egipskich od strony Egiptu ciągnie zwolna od północy i zajmuje po drodze wszystkie główne pukty strategiczne, a na tyłach armji swej buduje nawet koleje, dla utrzymania komunikacji z Egiptem. Tymczasem z południa od strony swych posiadłości kongolezkich do tegoż samego celu zdążają Francuzi i zajęli już nad Białym Nilem kraj Fosadę, położony na samem północnem pograniczu wschodnio afrykańskich posiadłości angielskich. Tym sposobem Francuzi zajęli tyły tej kolonji angielskiej i podobno szybko się posuwają na północ wzdłuż brzegów Białego Nilu. Rozgłaszają nawet, że już się zbliżyli znacznie do Chartumu, a jest bardzo prawdopodobnem, że chorągiew trójkolorową zatkną na bramach Chartumu, zanim Kitczener pasza dojdzie do grobu Gordona. Podobno i Menelik z korpusem wojska swego wyruszył na spotkanie a zapewne i poparcie Francuzów. Wieści te tak przeraziły Anglików, że ze wszystkich stron, z Gibraltaru, Malty i z Indyj ściągają angielskie wojska do Egiptu i pchają je naprzód do Metemeh, na wpół do drogi między Berberem a Chartumem. Co wyniknie ze spotkania się angielskich i francuskich posterunków nad Nilem, lub pod murami Chartumu, trudno przewidzieć. Najprawdopodobniej okaże się, że i w Afryce miejsca jest jeszcze dużo, jeżeli nie dla wszystkich, to w każdym razie nad Nilem jest dużo pomieszczenia dla Anglii i Francji, a tymczasem idzie stronom o to, żeby „sferę swych interesów“ pomknąć jak najdalej.

Z. J.

To i owo.

Wiedeń, 5 stycznia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

O *lex Falkenhayn* bito się nawet w parlamencie, tymczasem *lex Kolisko* przeszła niespostrzeżenie i ani jeden z hersztów tuczących się krwawym groszem robotników nie założył protestu przeciwko jaskrawemu bezprawiu stanowiącemu treść ostatniej *lex*. Zrobiono wszystko cichaczem tak, iż dziwić się wcale nie można, jeśli łaskawy czytelnik zapyta: a cóż to znowu za nowe utrapienie? *Lex Kolisko* jest uchwałą sejmu dolno-austrjackiego, mianowicie uchwałą wniosku niemiecko-narodowego posła tegoż sejmu dr Kolisko, ustanawiającego, iż językiem wykładowym w szkołach Dolnej Austrji ma pozostać po wsze wieki język niemiecki. Taka uchwała sprzeciwia się rażąco zasadniczym ustawom państwowym, ustawom szkolnym, które jasno powiadają gdzie i kiedy ma być językiem wykładowym niemczyzna. Ale Teutonom, którzy tyle wrzeszczeli i wrzeszczą o swojem pokrzywdzeniu przez rozporządzenia językowe wydane dla Czech i Morawii, nie idzie ani o prawo, ani też o sprawiedliwość. Snać pomni są oni swej tradycji dziejowej, iż obcą krzywdą zawsze porastali w pierze, rabunkiem i grabieżą cudzych ziem a tępieniem i ciemiężeniem obcych ludów powiększali swe posiadłości i ludność. Szlachetnym Teutonom o jeden gwałt więcej nie idzie, a *lex-Kolisko* jest gwałtem wymierzonym przeciwko czeskiej ludności Dolnej Austrji, mianowicie przeciwko czterem kroć stotysięcy czeskiej ludności w Wiedniu, pozbawionej wszelkich praw narodowych. Czechom w Wiedniu należą się czeskie szkoły wedle jasnego brzmienia obowiązujących państwowych ustaw szkolnych. W X dzielnicy miasta Wiednia, na przedmieściu *Favoriten* urządzili sobie Czesi prywatną szkołę ludową, do której uczęszcza kilka tysięcy dzieci. Szkoła ta istnieje już od lat 14 i już oddawna było obowiązkiem gminy Wiednia przyjąć tę szkołę na etat miejski, czego dotychczas Czesi zawsze na próżno się domagają. Obecnie *lex Kolisko* ma być zagwożdżeniem sprawy szkół czeskich w Dolnej Austrji, chociaż ta prócz czterechkroćstotysięcy Czechów w Wiedniu posiada także czysto czeskie gminy.

Niema to jak sprawiedliwość teutońska!

Inter arma silent musae i odwrotnie. Teraz gdy pulpity, kałamarze i krzesła w parlamencie spoczywają, gdy w świątyni ustawodawczej ustały bójki i homeryczne łajania, zaczynają zabierać głos muzy. Obecnie zapisała się tu do głosu muza — sztuki gotowania czyli kucharskiej. Dziś w obecności monarchy było uroczyste otwarcie wystawy tej „sztuki“, *in gratiam* czego gospodarze i hoteliści powywieszali przy swoich lokalach chorągwie chcąc tem zaznaczyć, że miasto Feaków nad Dunajem święci wielką i pamiętną uroczystość. Iście z kuchnią połączono sztukę. Z smalcu bowiem i masła powyrzeźbiano całe grupy mitologiczne jako zastawy i ozdoby stołowe, przy czem współpracował nie jeden artysta w kłopotach finansowych.

G. S.

Przedłożenia sejmowe.

II. Program organizacji szkolnictwa ludowego.

W załatwieniu wniosku posła Soleskiego, domagającego się rozwinięcia przez kraj akcji w celu dania wszystkiej młodzieży w naszym kraju w wieku szkolnym będącej możności pobierania nauki elementarnej, powziął Sejm 13 lutego 1897 r. uchwałę wzywającą krajową Radę szkolną o przedstawienie programu akcji zmierzającej do takiego rozszerzenia i zorganizowania szkolnictwa ludowego, by wszystka młodzież mogła kształcić się elementarnie w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa opracowała w wykonaniu tego polecenia żądany program, który obecnie został przez Wydział krajowy przedłożony Sejmowi do dalszego użytku. Dziwnie ponure wrażenie odnosi się po przejrzeniu tego programu, który przedstawia w ciemnem i posępnem świetle, nietylko obecny stan szkolnictwa ludowego w naszym kraju, lecz i możność energicznego rozszerzenia jego organizacji w przyszłości.

Z operatu krajowej Rady szkolnej dowiadujemy się przedewszystkiem, że 317 254 dzieci nie pobiera dotychczas żadnej nauki w kraju i że w ten sposób przeszło jedna trzecia część dzieci obowiązanych do nauki codziennej jest skazana na zupełny analfabe-

tyzm. Przyczyny tego nieprawidłowego stanu leżą w wadliwej lub niedostatecznej organizacji naszego szkolnictwa ludowego, a wszczególności są w główniejszych zarysach następujące:

Wielka liczba 78.000 dzieci nie pobiera nauki z tego powodu, że nie mają możności uczęszczania do szkoły, bo gminy przez nich zamieszkałe nie należą wcale do żadnego związku szkolnego. Takich gmin jest w kraju 1.229, a fakt, że wśród nich są dwie z cyfrą mieszkańców po nad 2.000, 60 po nad 1.000, a 397 po nad 500 mieszkańców, świadczy, że brakiem szkół są dotknięte właśnie bardzo ludne i rozległe wsie.

W 459 gminach dzieci nie mogą uczęszczać i nie uczęszczają do szkoły z tego powodu, że gminy są zbytnio oddalone od szkoły, co 40 000 dzieciom w zupełności uniemożebnia uczęszczanie do szkoły. Poważna cyfra 50.000 dzieci nie pobiera nauki szkolnej z powodu braku w 257 gminach nauczyciela, zaś w 248 gminach nauczyciela i budynku szkolnego; wreszcie 149.000 dzieci nie pobiera wcale po wsiach, miasteczkach i miastach nauki z powodu braku dla nich miejsca w obecnych budynkach szkolnych.

Tak się przedstawiają powody wykluczające zupełnie ogromną ilość dzieci od nauki szkolnej; w jakich zaś warunkach odbywa się ta nauka w funkcjonujących szkołach można sobie wyobrazić, pomnąc, że nauki udziela obecnie 1.000 nauczycieli niekwalifikowanych, że umieszczenie wielu szkół uraga wszelkim względom zdrowia, dydaktyki i wychowania, że wreszcie znaczna część szkół cierpi na przepełnienie oddziaływujące oczywiście fatalnie na szkolne postępy uczniów. Gdy do tego obrazu naszkicowanego przez Radę szkolną krajową dodamy, że większość nauczycieli ludowych przymiera głodem i walczy poprostu rozpaczliwie z nędzą, musi każdy bezstronny obserwator odnieść jak najbardziej przygnębiające wrażenie po zapoznaniu się z tą częścią operatu krajowej Rady szkolnej.

Spełniając polecenie Sejmu przedstawiła Rada szkolna również finansową stronę organizacji szkolnictwa ludowego, a wrażenie jakie się z tej części programu Rady szkolnej odnosi, stoi nie o wiele w sile poza pierwszem. Bo ciężary, jakie z tego powodu na kraj spadną, są bardzo wielkie i bardzo poważne, a co najważniejsza, że ostateczna już konieczność podjęcia energicznej w tym kierunku akcji odzywa się w chwili, w której zakreślenie finansowego planu jest bardzo utrudnione z powodu nieustalenia dochodów kraju wobec oddziaływania na nie reformy podatkowej i udziału kraju w dochodach państwa z podatków konsumcyjnych.

Wedle przeprowadzonych badań i obliczeń Rady szkolnej organizacja szkoły ludowej podjęta w tym kierunku, by wszystkie dzieci miały zapewnioną możność kształcenia się elementarnie wymagałaby jednorazowego nakładu sumy 11.546.000 złr. na budynki szkolne, oraz corocznego wydatku sumy 196 000 złr. na utrzymanie budynków i sumy 990.000 złr. na powiększenie personalu nauczycielskiego. Gdyby plan rozwinięcia szkolnictwa ludowego miał być rozłożony na dłuższy szereg lat, to przy terminie dwudziestoletnim musiałby kraj wydawać co roku 570.000 złr. na budowę szkół, a podwyższać wydatki na potrzeby rzeczowe szkół corocznie o 10.000 złr., zaś na płace nauczycieli o 50.000 złr. Przy terminie pietnastoletnim te same wydatki wynosiłyby 770 000, 13.000 i 66.000 złr. corocznie. Owe wydatki nie uchyliłyby jednak naturalnego wzrostu wydatków krajowego funduszu szkolnego, który wynika z naturalnego wzrostu ludności, a tem samem i dzieci, ze stałego obsadzania posad, z przybywania dodatków pięcioletnich, emerytur i pensyj wdowich itd., a który na 100.000 złr. rocznie przyjąć należy.

Sama akcja mająca tylko zapobiedz zamykaniu szkół i cofaniu się szkolnictwa wymagałaby corocznego wydatku ze skarbu krajowego w sumie 212.000 złr., która byłaby użytą do stawiania co roku jednego budynku szkoły wiejskiej w każdym powiecie (w miejsce zdemolowanego) i do stawiania co roku sześciu budynków szkolnych po miasteczkach, w których szkoły szczególniej źle są umieszczone.

Tak się oto przedstawia finansowa strona planu częściowego uzdrowienia naszego szkolnictwa ludowego, bo do zupełnej sanacji niezbędnem jest jeszcze spełnienie wielu innych słusznych żądań nauczycielstwa ludowego (zniżenie lat służby z 40 na 35, zrównanie płac z poborami trzech najniższych rang urzędników rządowych, zmiany ustawy pensyjnej dla emerytów, wdów i sierot, zniżenie tygodniowego wymiaru godzin etc.) oraz konieczne rozszerzenie samorządu szkolnego. Przeprowadzenie takiej wszechstronnej reformy musi być oczywiście połączone z poważnem obciążeniem skarbu krajowego, lecz ta wielka operacja finansowa jest niezbędna i w ten lub w ów sposób rychło dokonaną być musi, jeśli kraj nasz ma istotnie wkroczyć energicznie na drogę kulturnego i ekonomicznego wśród włościan postępu. S.

Nasze Szkolnictwo Ludowe.

V.

Dzisiaj jednak, kiedy od każdego nauczyciela wymaga się ukończonego z dobrym postępem seminarjum nauczycielskiego i patentu kwalifikacyjnego, czyli innemi słowy jednakowego uzdolnienia do swej pracy zawodowej bez względu na to, czy ją będzie wykonywał w ludniejszem lub mniej ludnem miejscu, dziś niepojętą jest rzeczą, dlaczego zatrzymano tak rażącą różnicę w płacy.

Niema żadnej rozumnej przyczyny, dla którejby nauczyciel w mieście liczącem 9.999 mieszkańców miał pobierać 450 złr. płacy, a jego kolega w mieście liczącem 10.000 mieszkańców już 600 złr., albo we Lwowie 900 złr. a w sąsiedniej Rzęśnie 400 lub nawet tylko 350 złr., skoro nauczyciel z Rzęsny wszystkie artykuły potrzebne w życiu codziennem sprowadzać musi ze Lwowa przez posłańców, których przecież osobno opłacać trzeba. Niesprawiedliwość tego podziału płac na klasy miejscowe najjaskrawiej występuje przy przejściu na emeryturę. Nauczyciel we Lwowie dostaje — nie licząc dodatków aktywalnych, które dziś są wszędzie równe — po 40 latach 900 złr., w Rzęśnie zaś tylko 400 złr. Przypuśćmy, że po 38 latach służby nauczyciel z Rzęsny przenosi się do Lwowa i tam po roku przechodzi na emeryturę, to za jeden rok pracy we Lwowie zyskał 500 złr. na rocznej emeryturze, płatnej do końca życia. Jest to nietylko szkoda dla funduszu emerytalnego, do którego dotyczący nauczyciel przez lat 39 wpłacał wkładki tylko od 350. względnie 400 złr., ale jest rażącem pokrzywdzeniem zasady sprawiedliwości.

Dziś więc system ten jest anomalją, a przytem krzyczącą niesprawiedliwością i niesłychaną krzywdą dla nauczycieli wiejskich. Równej pracy należy się równa płaca, a jednakowym studjom jednakowy awans. W żadnej kategorji urzędników państwowych nie widzimy, żeby płaca zasadnicza zależną była od miejscowości, w której funkcjonarjusz pracuje. Adjunkt sądowy n. p. wszędzie pobiera 1100 złr. zasadniczej płacy, a różnicę stanowi tylko dodatek aktywalny na mieszkanie. Dlaczegóż więc adjunkt sądowy we Lwowie nie pobiera 3000 złr., a w Niżankowicach 1100 złr., lecz jeden tylko nauczyciel ludowy ma być wyjęty z pod ogólnej zasady słuszności, że przy jednakowych studjach kwalifikacji i obowiązkach należy się jednakowa płaca? Czyli dlaczegóż nauczyciel o tych samych studjach i kwalifikacji ma dwa, a nawet blisko trzy razy mniejszą pobierać płacę, aniżeli jego kolega z większego miasta?

Utrzymują niektórzy, że dlatego, ponieważ na wsi życie tańsze, niż w mieście, a praca bez porównania łatwiejsza. Twierdzenie to jednak nie zgadza się z rzeczywistością. Co do droższny wprawdzie trzeba przyznać, że pomieszkania są znacznie droższe w większych miejscowościach, niż w mniejszych, wskutek czego słusznie funkcjonarjuszom w tych gminach należy się większy dodatek aktywalny. Ale też na tem koniec. Bo nauczyciel miejski zaspakaja wszystkie swoje potrzeby na miejscu, gdy przeciwnie nauczyciel

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

90) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Jan doznał głębokiego wrażenia, w którem nie tyle było trwogi, ile zdziwienia z tego niespodziewanego obrazu, jaki przed jego oczyma się roztoczył. Po raz pierwszy widział coś równie malowniczego i zarazem pełnego grozy.

Tymczasem dwóch czy też trzech wojowników podniosło się z miejsca i wziąwszy swe oszczepy, zbliżyło się do przybysza, wydając przytem dziwne okrzyki i nieprzyjaźnie machając rękami. Jan sięgnął w zanadrze po rewolwer, mając się na ostrożności i śledząc bacznie każdy ruch zbliżających się do niego postaci.

Widok palnej broni zaniepokoił nieco zbliżających się wojowników. Jeden z nich, który umiał kilka słów po francusku, usiłował dać do zrozumienia, że przychodzi w roli parlamentarza. Inni milczeli. Tymczasem zaś całe zgromadzenie stanęło w szyku bojowym, potrząsając oszczepami i wydając dzikie okrzyki.

Parlamentarz w mieszanych słowach oświadczył Janowi, że do niedawna plemię, którego jest przedstawicielem przyjaźnie było usposobione dla Francji, gdyż nienawidziło Howasów. Ale żołnierze francuscy w Marololo zniszczyli ich wioskę. Zabrano im trzody i cały dobytek. A przecież nie wzdragali się dać to, co im zabrano przemocą i to za bardzo nieznaczną sumę. Jako ofiary gwałtu i grabieży, od tej chwili postanowili szukać zemsty.

Jan, który doszedł do przekonania, że należy postępować przezornie i rozsądnie, wydobył z kieszeni garść monety i pokazawszy ją krajowcom, starał się dać im do zrozumienia, że mogą otrzymać znacznie więcej, jeśli tylko złożą broń i zachowają spokój.

Następnie raz jeszcze wyciągnął przed siebie rewolwer chcąc przez to objaśnić dzikich, że w razie napaści potrafi się bronić.

Na widok pieniędzy zmienił się zupełnie groźny wyraz twarzy u otaczających go ludzi. Ogarnęło ich zdumienie. Naczelnicy skłaniali się do zgody i porozumienia, tłomacz powtórzył kilkakrotnie: „Przyjaciele.. Francuzi dobrzy... Pieniądze, pieniądze...“

Przystąpiono do układów. Jan postanowił pozostawić w wiosce chorego i w zamian za ofiarowaną mu gościnę, obdarzył dzikich pewną ilością pieniędzy. Nazajutrz zaś dałby znać o swym ranym towarzyszu w Marlolo i stamtąd by po niego przysłano.

Nagle jednak w pośród milczenia i ciszy, dał się słyszeć odgłos niespodziewany. Koń w pobliżu zarżał, wskazując, że gdzieś niedaleko znajdują się jeźdźcy.

Wywołało to jak najgorsze wrażenie. Zapanowało naprzód powszechne osłupienie. Później dzicy, wydając straszliwe okrzyki rzucili się na Jana.

W pierwszej chwili przyszło im na myśl, że stali się ofiarą podstępu. Pod wpływem trwogi i przerażenia zdawało się im, że cała armja wychodzi z zarośli. Przedewszystkiem więc chcieli się pomścić na zdrajcy.

Jan powalił na ziemię dwóch pierwszych, którzy zbliżyli się do niego. Dalej nie spieszył się już ze strzelaniem, pomiarkowszy, że gdy wystrzeli wszystkie kule swego rewolweru, pozostanie bezbronnym. Wyciągnął tylko rękę przed siebie, zachowując taki spokój oblicza i postawy, że dzicy zawahali się wyobrażając sobie, iż ten biały człowiek może ich wszystkich pozabijać, sam zaś posiada jakiś talizman, który go chroni od ran i śmierci.

Tymczasem żołnierze Jana słysząc dwa pierwsze jego wystrzały, przybiegli na pomoc. Wojowni cy sakalawscy widząc tak małą ich liczbę, odzyskali na powrót odwagę i natarli całą siłą.

Jan strzelił raz jeszcze, ale jednocześnie otrzymał tak silne uderzenie oszczepem w piersi, że chybił i spadł z konia na ziemię. Na ten widok żołnierze podciąwszy konie, usiłowali przyjść mu z pomocą i wydobyć go z pośród tłumu dzikich, którzy go zaraz otoczyli, obawiali się jednak w ciemności strzelać z rewolwerów, by przypadkowo nie trafić własnego swego komendanta. Przez kilka minut położenie było nadzwyczaj krytyczne. W końcu jednak dzielny porucznik za pomocą swej szabli, którą rozdawał ciosy na prawo i lewo, zdołał się wyswobodzić, dając zaraz znak do energicznego ataku.

W tej chwili dwaj jeźdzcy przełamali szeregi dzikich, kładąc kilku trupem celnymi strzałami. Nieustraszona ich odwaga i dzielność wywarły nieoczekiwany skutek: dzicy pierzchnęli w popłochu, zostawiając niemal tuzin poległych na pobojowisku.

Z czterech francuskich żołnierzy jeden legł na placu. Pod drugim ubito konia. Kwatermistrz miał rękę przeszytą oszczepem. Co się tyczy Jana ten doznawał bardzo silnego bólu w piersi i lewą rękę miał także potłuczoną. Nie zwracając na to uwagi, dosiadł natychmiast konia, dając rozkaz szybkiego wymarszu. Raniony poprzednio żołnierz, który pod wpływem wieczornego chłodu odzyskał przytomność, nie miał siły utrzymać swego konia, ten zaś przestraszony strzałami, popędził przed siebie unosząc z sobą słabego jeźdźca.

— Doprowadzi go do kwatery, rzekł Jan do żołnierzy. A teraz dalej w drogę. Straciliśmy przeszło pół godziny. Musimy co rychło stanąć w Marlolo. Naprzód!

— Do widzenia, przyjacielu, spełniłeś swój obowiązek. Inni żołnierze poważnym ruchem po raz ostatni oddali koledze swemu wojskowe honory.

W Maralolo Jan kazał opatrzyć swe rany. Uderzenie oszczepem, którego gwałtowność pozbawiła go wówczas na chwilę przytomności, byłoby niezawodnie śmiertelnem, gdyby nie poczwórnie złożone grube żaglowe płótno, które w tem miejscu pierś okrywało. W płótnie tem zawinięta była kopja traktatu, który Jan dostarczyć miał jenerałowi Duchesne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiejski tak po artykuły żywności, jako też wszelkie inne do mieszkania i ubrania potrzebne udawać się musi do miasta, przez co narażony jest na wydatki, których nie odczuwa nauczyciel w mieście. Dalej nauczyciel wiejski tylko w wyjątkowych razach liczyć może na jakiś uboczny zarobek, jak lekcja, lub pisarka, kiedy przeciwnie w mieście każdy nauczyciel obrotny — nie mówiąc już o trzymaniu uczniów na stancji — znajdzie łatwo po za godzinami szkolnemi jakieś zatrudnienie, czy to lekcję w domu prywatnym, czy zajęcie w szkole przemysłowej, lub jakim pensjonacie, czy zresztą posadę w jakiem stowarzyszeniu przemysłowem, lub bankowem. Najważniejszą jednak jest ta okoliczność, że nauczyciel w mieście, zwłaszcza większem, ma możność dania tanim stosunkowo kosztem wyższego wykształcenia swym dzieciom, podczas gby nauczyciel wiejski pozbawiony jest tej korzyści. Ta jedna okoliczność sprawi, że nawet przy zupełnem zrównaniu płac jeszcze każdy nauczyciel, którego stosunki familijne, lub majątkowe nie wiążą ze wsią, usilnie ubiegać się będzie o posadę w mieście.

Co zaś do pracy, to nauczyciel wiejski wykonuje pracę nie lżejszą, lecz przeciwnie o wiele żmudniejszą, aniżeli kolega jego w mieście. Pominąwszy bowiem, że obaj obowiązani są jednakowo do trzydziestu godzin tygodniowej nauki w szkole, nauczyciel wiejski ma zadanie o tyle trudniejsze, iż równocześnie prowadzi naukę z kilku oddziałami, podczas gdy nauczyciel miejski udziela nauki tylko w jednej klasie i to co roku w innej. Na utrudnienie nauki po wsiach, lub małych miasteczkach wpływa jeszcze i ta okoliczność, że tam nauczyciel ma zwykle do czynienia z podwójną, a nieraz i potrójną ilością młodzieży i to młodzieży o zaniedbanem wychowaniu domowem, którą uczyć trzeba w budynkach na wsi najczęściej urągających wszelkim przepisom hygjeny.

Że szkoły na wsi stoją często zamknięte i opustoszałe, wina tego leży w znacznej części także w systemie miejscowo-klasowym, wskutek którego nauczyciele wiejscy, o ile nie umykają do innych zawodów, przenoszą się do miasteczek i miast na posady lepiej płatne, a często mniejszej wymagające pracy. Nikt nie zechce przecież zostać na wsi, aby tam za wynagrodzeniem 350 lub 400 złr. uczyć w osamotnieniu towarzyskiem 80 do 160 dziatek, lecz czem prędzej przenosi się do miasta, aby tam uczyć 40 do 80 dzieci lub jeszcze mniej w jednej klasie za wynagrodzeniem 500 do 900 złr. wśród przyjemnych stosunków towarzyskich, oraz zapewnionych różnych innych korzyści moralnych i materjalnych. Frekwencja w piątej, szóstej i siódmej klasie szkół ludowych po miastach jest zazwyczaj bardzo mała, bo liczba uczniów tych klas wynosi najczęściej zaledwie kilkunastu lub nawet tylko kilku jak w Andrychowie, Bieczu... Turce, Zaleszczykach, ale nauczyciele się do tych klas garną; za to przepełnione szkoły wiejskie, do którychby setki uczniów uczęszczało, stoją zamknięte dla braku nauczycieli. A to wszystko wskutek chybionego systemu płac. Trzeba nam nietylko podnieść najniższą płacę na wsi, lecz zbliżyć jak najbardziej do siebie płacę na wsi i w miastach. Tylko wtenczas szkoły na wsi nie będą zamknięte i tylko w ten sposób podniesiony lud, przyczem i dla mieszczaństwa nauczycieli nie zabraknie.

Prof. Jerzy Harwot.

Z KRAJU.

Kłamstwa socjalistów.

Z Bieńczyc odbieramy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! Dla prawdy i nic więcej jak tylko dla prawdy proszę o wydrukowanie tych kilku moich zdań, aby wykazać jak bezczelnie kłamią socjaliści nasi — mnie się bowiem zdaje, że tak kłamać, to nawet djabeł w piekle nie potrafi. Byłem na zgromadzeniu w Ruszczy, słyszałem sprawozdanie posła Danielaka, słyszałem przemówienie ks. Szpondra, byłem świadkiem, jak posłowi Danielakowi nietylko włościanie dali wotum zaufania, ale mu serdecznie dziękowali za pracę, wołali „niech żyje“ — do góry go podnosili i błogosławili wszyscy. Ja sam i wraz ze mną kilku innych włościan postawiliśmy wniosek, aby D a s z y ń s k i e m u uchwalić wotum nieufności i naganę za to, że nas zdradził, że poszedł z żydami i Niemcami przeciw Słowianom i te nasze wnioski zgromadzeni włościanie jednogłośnie uchwali, wołając „h a ń b a D a s z y ń s k i e m u“. Na to wszystko przysięgnę sto razy i 200 chłopów przysięgnie, że tak było, a nie inaczej. A tu tymczasem w *Naprzodzie* nr. 51 z 23 grudnia 1897 jest wydrukowane, że „włościanie Danielakowi wyrazili oburzenie, a wznosili okrzyki na cześć Daszyńskiego“ i „że Danielak ze wstydem był zmuszony wynosić się z Ruszczy“. Takiego kłamstwa jeszcze w życiu nie spotkałem. Wznosili włościanie okrzyki na cześć Daszyńskiego, ale jak? — wołali: „hańba mu“. Widać, że u socjalistów „hańba“ znaczy to samo, co „cześć“ i Daszyński okrzyki „hańba“ przyjmuje jako okrzyki radosne. Poseł Danielak moimi końmi ze mną przyjechał i ze mną wyjechał wśród okrzyków „niech żyje“. Napisałem to, aby lud wiedział, jak kłamie partja socjalistyczna, a tem samem, aby zrozumiał, że tam gdzie kłamią tak bezczelnie i haniebnie, tam nie ma uczciwości. Źle jest widać z socjalistami, jeżeli pomocy i opieki muszą szukać w brutalnem kłamstwie.

Bieńczyce dnia 6 stycznia 1898.

Franciszek Ptak.

Z Ziem polskich.

Poznań d. 6 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Prześladowanie Polaków. — Nowe 100 milionów funduszu kolonizacyjnego.

Powiększenie funduszu kolonizacyjnego o nowe 100 miljonów marek, mające służyć do germanizacji Ks. Poznańskiego przez wywłaszczanie Polaków z posiadłości ziemskich, nie ulega już żadnej wątpliwości, odkąd urzędowa *Norddeut. Allg. Ztg* zapowiedziała wniesienie tego projektu w Sejmie. Co jednakże dziwić i oburzać może, to stanowisko, jakie ta gazeta w sprawie funduszu kolonizacyjnego zajmuje, starając się zapowiedź takiego wniosku umotywować argumentacją, jakby żywcem wyjętą z kodeksu hakatystycznego, a przytem zupełnie niedorzecznie zastosowaną. Wobec tego, że *Norddeut. Allg. Ztg* jest organem oficjalnym, przeto jej stanowisko jako wyraz opinji, przekonań i zamiarów rządu jest w wysokim stopniu znamienne i wiele mówiące. „Przy wniosku kolonizacyjnym — pisze *Norddeut. Allg. Ztg* — wcale o to nie idzie, żeby Prusakom po polsku mówiącym zabrać ich język ojczysty; ma ich to tylko przynaglić do nauczenia się po niemiecku i spełnienia wszystkich warunków, które przez każdego pruskiego obywatela spełnione być muszą. Energicznie i konsekwentnie trzeba będzie oczywiście wystąpić przeciwko owym wielkopolskim usiłowaniom, które mianowicie w ostatnim czasie skierowane są z polskiej strony do zupełnego rozdziału między polską a niemiecką ludnością, skoro ludność po polsku mówiąca za pomocą swych stowarzyszeń i podobnych instytucyj przestaje komunikować się z Niemcami. Tego rodzaju wielkopolskie usiłowania mianowicie się uwydatniły najwyraźniej w polskiej prasie, która otwarcie głosi nienawiść do Niemców i Prusaków. Nie brakło też objawów, z których jasno wynika dążność do odbudowania narodowo-polskiego państwa, a przynajmniej do wyrobienia stosunków, jakie istnieją w Galicji. Z tych wszystkich powodow uznać musiano nieodzowną konieczność wzmocnienia niemczyzny w prowincjach wschodnich wszelkimi sposobami. Służyć ma temu celowi przedewszystkiem ów stumiljonowy kredyt, przeznaczony na popieranie niemieckiego osadnictwa w Poznańskiem i Prusach Zachodnich“.

Niedorzeczność przytoczonych przez dziennik niemiecki motywów, zwłaszcza w pierwszej części, gdzie w kolonizacji widzieć chce środek przynaglenia Polaków do uczenia się po niemiecku i spełniania obowiązków obywateli pruskich, zbyt jaskrawo bije w oczy, by z nią polemizować, lub w jakikolwiek inny sposób na nią odpowiadać można. Widocznem jest tylko, że rząd, ulegając coraz bardziej hakatystycznym i szowinistycznym wpływom w sprawie polskiej, traci zupełnie równowagę i uniesiony ślepą względem Polaków nienawiścią, zamiast udzielać im ochrony i pomocy, do której bezwarunkowo jako poddani państwa mają prawo, zwraca się przeciw nim z prześladowaniami, urągającemi poczuciu prawa i sprawiedliwości.

Wśród samych zresztą Niemców myśl powiększenia funduszu kolonizacyjnego znalazła przeciwników. Katolicka *Germania* i wolnomyślna *Posener Ztg*, polemizując z głupstwami wypisanemi w *Norddeut. Allg. Ztg*, zwracają się także pośrednio przeciw samemu projektowi rządowemu. I tak pisze *Germania:*

„Legenda o „wielkopolskich aspiracjach“ i „odbudowaniu narodowego państwa polskiego“ jest wprawdzie bardzo starą, ale mimo to niewiarogodną, bo jest nieprawdziwą. Można ubolewać nad rozdziałem istniejącym między ludnością polską a niemiecką, ale użalać się na to i Polakom zarzucać nienawiść przeciw Niemcom, najmniej przystoi tym, którzy sami tę nienawiść u Polaków rozbudzili i żywić jej nie przestają. Pałką i ukłuciami nie robi się moralnych zdobyczy w ziemiach polskich. Co zaś do komisji kolonizacyjnej samej, to już bar. Schorlemer z Alstu ocenił należycie jej wartość, wykazując, że ona ma na celu mniej zgermanizowanie, ile sprotestantyzowanie dzielnic polskich“.

Posener Ztg. w artykule wstępnym zatytułowanym *Taschen zu* omawia sprawę pomnożenia 100 miljonowego funduszu antypolskiego i nawołuje podatkujących obywateli, ażeby „zamknęli kieszenie“ wobec nowych pretensyj rządu. Cięty artykuł organu liberalnego jest tem znamienniejszy, że *Pos. Ztg.* w końcu wcale się z tem nie tai, że jest za germanizacją, ale za germanizacją wyłącznie za pomocą szkoły i że pragnęłaby, aby te nowe 100 miljonów zużyto raczej na budowę nowych szkół.

„Wyznajemy otwarcie — pisze *Pos. Ztg.* — że początkowo nie chcieliśmy wierzyć, żeby rząd pruski, który przecież zwykle dobrze ogląda grosze, gdy idzie o cele kulturne — a o ile wiadomo, ma przecież niemiecka kolonizacja służyć niemieckim celom kulturnym — posiadał tyle odwagi wnieść taką ustawę, jakkolwiek oprawda często już doświadczyliśmy, że w Prusach wszystko możliwe, gdy wchodzi w grę kwestja polska“.

Następnie, poddaje organ liberalny argumenty *Norddeutsche Allg. Ztg.* surowej krytyce i wykazuje, że fundusz kolonizacyjny wcale nie spełnia swego celu, bo bynajmniej nie wspiera niemczyzny. Na brednie *Norddeutsche Allg. Ztg.* o „wielkopolskich dążnościach“, które rzekomo rozszerzają rozdział między ludnością polską a niemiecką, opowiada *Pos. Zgt.* że „informatorowie p. Reckego znowu go zawiedli“, bo pan minister powinien wiedzieć, iż w pierwszym rzędzie niemiecka spółka Hakatystów usiłuje przeprowadzić rozdział między narodowościami“. „Zresztą polecamy p. ministrowi, ażeby 100 miljonów zachował w kieszeni, a natomiast nakazał wszystkim urzędnikom państwowym, ażeby trzymali się zdala od Hakatyzmu i od tak niemiłego ministrowi usiłowania rozdziału narodowości. To byłoby skuteczniejszem, aniżeli nowy fundusz stumiljonowy, a przy tem nicby nie kosztowało, podczas gdy pan Recke zyskałby sobie istotną zasługę koło o kresów wschodnich“.

Widzimy więc, że sprawa funduszu kolonizacyjnego, nawet wśród germanizatorów niemieckich, nie wielkie znajduje poparcie i wykazać się może tylko głosem przychylnych hakatystowskich ujadaczy, którym sprawa polska i nienawiść wszystkiego co polskie zdrowy rozsądek w głowach mąci. Czy wobec tego projekt rządowy zdoła znaleść w Sejmie dostateczne poparcie, przesądzać jeszcze trudno. Ponieważ jednak rząd nie zawaha się prawdopobnie przed żadnym środkiem, byle go tylko w życie wprowadzić, nie można żywić nadziei, by nowe antypolskie dążenia zupełnie się rozbiły. W każdym jednak razie spotkają się one z potępiającą opinją uczciwszych i bardziej umiarkowanych żywiołów niemieckich.

O ruchu wyborczym w Księstwie, Prusach Zachodnich i Mazurach pisano Wam już w kilku poprzednich listach. Dziś mam do zanotowania wspaniałą manifestację naszych wychodźców polskich w Westfalji i innych niemieckich zachodnich prowincjach. W Bochum w Westfalji odbył się przed kilku dniami wielki wiec polski, na który mimo ulewnego deszczu przybyło około 1.500 rodaków naszych, pracujących na obczyźnie. Na wiecu tym omówiono obecne położenie Polaków na obczyźnie pod względem religijnym, narodowym, materjalnym i politycznym, wskazywano środki, za pomocą których Polacy na obczyźnie mogą utrzymać dla siebie i swego potomstwa wiarę i narodowość, a środkami tymi są przedewszystkiem: dostateczna opieka duchowna w języku polskim, dom rodzinny, stowarzyszenia polskie, książki, pisma polskie, śpiew polski i t. d. Poruszono w dalszym ciągu ustawy antypolskie, oraz sprawę języka polskiego na zebraniach. A ponieważ zapowiadają, że rząd nosi się z myślą przeprowadzenia prawa, ograniczającego wolność mowy polskiej na zebraniach, które to prawo szczególnie Polakom na obczyźnie dałoby się w znaki, a otworzyłoby drzwi i okna agitacji socjalistycznej, przeto uchwalono jednogłośnie wysłać na ręce posła centrowego, dra Fuchsa, na parlament niemiecki prośbę, ażeby tenże stawił w parlamencie projekt, że obywatelom cesarstwa niemieckiego nie powinno być odjęte prawo obradowania na zebraniach publicznych w języku ojczystym. Odpisy tej petycji uchwalono także wysłać z prośbą o poparcie do posła polskiego, p. Czarlińskiego, i do głośnego parlamentarjusza, Eugenjusza Richtera. Na tymże samym wiecu postanowiono utworzyć komitet wyborczy na Westfalję, którego dotąd nie było. Uchwalone ustawy wyborcze przepisują, że Polacy na obczyźnie nie potrzebują koniecznie stawiać swych własnych kandydatów polskich, bo nie ma widoków ich przeprowadzenia, za to głosami swymi mają się przyczynić do wyboru takiego posła, który będzie bronił praw religji, języka polskiego i swobód obywatelskich. W pierwszej linji mają wychodźcy nasi na oku popieranie kandydatów centrum katolickiego, jako najwięcej nam przychylnego stronnictwa.

K.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 6 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wystawa kucharska. — Teorja Schenka.

Niezwykły ruch panował wczoraj w Wiedniu, spokojna i cicha od dłuższego już czasu stolica naddunajska ocknęła się. Wiedeńczycy odzyskali wczoraj właściwy im humor, który szczególnie u synów Marsa spotęgował się na widok kiełbas i piwa, ofiarowanego tutejszemu garnizonowi przez komitet wystawy — kucharskiej w dość pokaźnej liczbie, bo w 40.000 par kiełbasek i tyluż bomb piwa.

„Kucharska wystawa pod protektoratem cesarzowej Elżbiety“ została wczoraj uroczyście otwarta w obecności cesarza, który oglądał płody kulinarnej sztuki nadprogramowo dwie godziny, wyrażając najwyższe zadowolenie członkom komitetu, szczególnie głównemi twórcy wystawy, architektowi Ludwikowi Baumanowi. Budowniczy ten w nader malowniczy sposób udekorował sale Zofji, w których rozłożono przedmioty wystawowe. Na pierwszy rzut oka sale wyglądają raczej na wystawę rzeźb, wystawcy bowiem ustawili mnóstwo figur, przeważnie alegorycznych, wyrobionych misternie z masła, z smalcu i z innych podobnych przysmaków. Z „rzeźb“, tych zwraca szczególną uwagę „Apoteoza kulinarnej sztuki“, wystawiona przez restauratora Wimbergera jun., rybołóstwo, myślistwo i rolnictwo wyrobione z licznych tłustości jest, według wyrażenia cesarza, prawdziwem dziełem sztuki. Wogóle cała wystawa wygląda wspaniale, widać, że wiedeńscy królowie kuchni wysilali się na najpiękniejsze (czy najlepsze, wątpię) dzieła swej sztuki. Znajdziesz więc tu pasztety, w prześliczny sposób ubrane roślinami i ułożone w oryginalne figurki, znajdziesz rozmaite trunki w najrozmaitszych naczyniach, znajdzież rozmaitego rodzaju ryby, cukry, torty, ciasta, słowem wszystko, czegokolwiek tylko twój żołądek zapragnie.

Mimo pełnych realizmu przedmiotów wystawowych, wystawa mami widza i olśniewa; przyczyniają się do tego wystawcy, mężczyźni i kobiety, ubrani w stroje z 1848 roku. Szczególnie stroje pięknych Wiedenek bardzo się cesarzowi podobały, bo jak sam powiedział „przypominają mu one młodość“. Komitet wystawowy nie spodziewał się wcale takich pochwał, jakiemi monarcha obsypywał restauratorów i kuchmistrzów, z których większa część miała już zaszczyt dostarczać dworowi cesarskiemu swe wyroby. Z wielkiem zajęciem oglądał cesarz album menu restauratora niemieckiego kasyna w Pradze, Zogelmana, który i na naszej lwowskiej wystawie miał swoje miejsce pobytu; na odpowiedź Zogelmana, że obecnie jest restauratorem w niemieckiem kasynie w Pradze, cesarz rzekł: — „A tak, tak, bardzo dobrze“.

Oprócz czysto jadalnych przedmiotów wystawowych, znajdujemy w salach Zofji naczynia, kuchnie elektryczne, przyrządy służące do oświetlenia, etc. Komitet wystawowy starał się całą wystawę uczynić jak najbardziej zajmującą, starał się przynajmniej wysokość ceny wejścia zrównoważyć z wartością wystawy. Mimo wysokiej ceny (3 złr.) dzień wczorajszy sprowadził 3.000 osób, co ze względu na rodzaj wystawy jest liczbą dość pokaźną.

O uroczystości otwarcia wystawy zawiadomił komitet cesarzową depeszą wysłaną do San Remo, na co późnym wieczorem otrzymał łaskawą odpowiedź monarchini. Wystawa potrwa trzy dni jeszcze, do 9 b. m.; zakończy ją ciągnienie loterji wystawowej na dochód dobroczynnych zakładów.

Prof. dr Schenk swoją teorją o wpływie na embrjony wywołał w Wiedniu wielką sensację; niektórzy jednak lekarze poważnie kiwają głową, nie wierząc wcale w taki przewrót na polu embrjologji. Teorja jest, — z niecierpliwością oczekują Wiedeńczycy praktycznego zastosowania, albo przynajmniej uzasadnienia teorji, co spodziewają się znaleść w dziele prof. Schenka. Ważne to odkrycie ma jednak wielu nieprzyjaciół, którzy wcale niedwuznacznie wyrażają się o kierowniku instytutu embrjologicznego, czując doń zawiść pewnego rodzaju za opublikowanie znanej teorji. **Swój.**

Część urzędowa.

Konkursy rozpisają: Wydział powiatowy w Myślenicach na posadę lustratora majątków gminnych z poborami 900 złr. Termin do 15 b. m. — Sąd powiatowy w Skolem przyjmie natychmiast dwóch pisarzy za wynagrodzeniem 30 złr. — Krajowa Dyrekcja skarbu w dziale służby podatków stałych na posadę radcy w VII, kilku starszych inspektorów podatkowych w VIII, kilku inspektorów w IX i kilku kancelistów w X klasie rangi Termin do 24 bm.

Konkurs rozpisuje magistrat m. Lwowa na posadę adjunkta-mechanika miejskiego urzędu budowniczego z poborami 1700 złr. i prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr. Termin do końca stycznia.

Konkurs rozpisuje zwierzchność gminna miasteczka Jagielnica na posadę sekretarza gminnego z płacą 400 złr. Termin do 31 stycznia.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Kusego 11 pułku artylerji dla Drohobycza, Rudolfa Patkiewicza podoficera rachunkowego 7 pułku ułanów dla Łopatyna, Józefa Bilińskiego podoficera rachunkowego 12 pułku huzarów dla Kałusza, Edwarda Bojakowskiego djetarjusza sądu powiatowego w Czortkowie dla Buczacza, Józefa Iwaszka djetarjusza sądu powiatowego w Sądowej Wiszni dla Lubaczowa, Franciszka Kucharskiego djetarjusza sądu obwodowego w Złoczowie dla Obertyna, Leona Popovicza djetarjusza sądu obwodowego w Tarnopolu dla Tyśmienicy, Izydora Schoosa djetarjusza sądu krajowego wyższego we Lwowie dla Birczy, Stanisława Malickiego rezerwowego zastępcę oficera 3 pułku trenu dla Jarosławia, Franciszka Golenia byłego słuchacza praw dla Kałusza i Kornela Zygmunta dw. im. Rudeńskiego urzędnika kolei państwowych we Lwowie dla Medenic.

KRONIKA.

Kraków dnia 8 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Seweryna męczennika i Maksyma biskupa.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. dr J. Caputa. Sumę odprawi następnie ks. J. Żeliwski.

W kościele OO. Paulinów na Skałce, przypada jutro odpust bracki „ŚŚ. Aniołów Stróżów“.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.
Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 38, zachód przypada o godzinie 3 minut 56 długość dnia godzin 8, minut 18.

Stan powietrza. Dnia 8-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 741,6, termometr 3,6 C., wilgotność 88 %, wiatr wschodni. 5.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Wśród panien naszej arystokracji powinno się utworzyć towarzystwo imienia księżniczki Wandy. W dzisiejszych naszych narodowych warunkach, nie może być większego grzechu wobec naszej przyszłości jak kosmopolityzowanie się — a jesteśmy na najlepszej drodze do kompletnego, ale powolnego wynaradawiania polskich sfer arystokratycznych przez związki małżeńskie z arystokracją nietylko francuską lub węgierską, ale nawet niemiecką. Dość zanotować ten smutny fakt, że dzisiejsze księżniczki Radziwiłłówne nie umieją już mówić po polsku, aby dać dosadną ilustrację ponurych skutków, jakie prędzej czy później małżeństwa takie mieć muszą.

Jeżeli jednak z narodowego punktu widzenia trzeba koniecznie potępić takie małżeństwa, to potępienie owo zwraca się nietyle do tych młodych serc czy rąk, które się łączą nieświadome doniosłości swego postępku, ile do ludzi z tego pokolenia polskiej arystokracji, które dojrzało wśród wielkich klęsk narodowych, a których sposób życia pomimo tego wprowadza ich córki w rodziny włoskie, węgierskie i niemieckie. Wiemy dobrze, że ludzie ci nieraz bardzo nad tem cierpią i małżeństwa takie odczuwają jako rodzinną katastrofę; niemniej jednak oni takie katastrofy wywołują i oni za nie jedynie ponosić muszą odpowiedzialność...

Za dawnych czasów szlachcic polski czuł się czemś lepszem i wyższem niż zagraniczny magnat, a przestąpienie progów polskiego domu, którego przodkowie hetmanili na bojach i zasiadali w senacie Rzeczypospolitej, nie było dla nikogo tak łatwe, kto się polskim rodzinnym nie wykazał klejnotem. Dzisiaj domy dziedziców wielkich polskich imion otwarte są na oścież dla całego tego wątpliwej wartości kosmopolitycznego świata, nawet dla takiego, którego stolicą bywa Monte Carlo! Córki tych, których dawniej królewiętami nazywano, dziś niejednokrotnie prowadzone bywają na bale w austrjackim kasynie oficerskim, albo jeżdżą na karnawał do Wiednia pomiędzy tych „cawalierów“ i ich damy, których poziom moralny niedawno temu tak smutną wytworzył w dziejach Austrji katastrofę....

Jeżeli wśród takich warunków zdarzają się pomimo tego Polki, które wywiezione do Wiednia stawiają „cavalierom“ warunek, aby nauczyli się przynajmniej na tyle po polsku, żeby umieli w tym języku do tańca prosić, i które wychodząc za Polaka i odbywając w Wiedniu wesele, żądają od wszystkich polskich gości weselnych, aby zaimponowali kontuszami Wiedeńczykom — to niestety są to piękne i sympatyczne wyjątki...

Ta nieszczęsna polityka lojalności, która prostą konsekwencją pcha polską arystokrację do wycierania austrjackich dworskich przedpokojów i do mięszania się w tłumy Baltazzich i Vecserów — mści się czasem bardzo srogo i krwawo na jej twórcach, zabierając im to, co jest dla nich najdroższego. Ta ponura Nemesis winna być przestrogą i wskazówką na przyszłość... △

Wiadomości osobiste. JE. p. Kazimierz hr. Badeni, wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przejechał z żoną z Buska do Wiednia (i Nicei). — Dr Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, tym samym pociągiem przejechał ze Lwowa do Wiednia.

Roman Żelazowski, po występach w Pradze czeskiej i na scenie horwackiej w Zagrzebiu, rozpoczyna w przyszłym tygodniu szereg występów na scenie krakowskiego teatru miejskiego.

* **Opłatek w „Jutrzence“** zgromadził wiele osób życzliwych nowemu Towarzystwu. Po staropolskich życzeniach zaśpiewano chórem: „Wśrod nocnej ciszy“, poczem całe towarzystwo zasiadło do stołów zastawionych skromnemi przekąskami. P. Makowiecki wzniósł toast na cześć polskiego duchowieństwa, które dzisiaj w imię wiary i miłości Ojczyzny walczy z czynnikiem rozkładu społecznego. Cześć zatem szermierzom świętej sprawy. Ks. Sopuch wzniósł toast na rozwój i pomyślność katolickich polskich stowarzyszeń rękodzielników i robotników Dźwięczna melodja pieśni Legjonów „Jeszcze Polska nie zginęła“ zabrzmiała z piersi zebranych.

Ks. Kądzioła wzniósł toast na zgodę, miłość i solidarność wszystkich stanów, gdyż jedynie w zgodzie miłości i solidarności skruszym pęta nieprzyjaciół wiary i Ojczyzny. P. Strużyński wzniósł toast na cześć młodzieży uniwersyteckiej, prosząc ją, aby w walce o święte prawa ludu pracującego wspierała katolickich polskich rękodzielników i robotników.

P. Jan W. akademik zaznaczył, że wielu podobnie myślących kolegów z ochotą poda rękę pomocną rękodzielnikom i robotnikom, by zbłąkanych wyrwać z rąk wyzyskiwaczy, a wzniósłszy toast na cześć idei słowiańskiej, postawił wniosek, aby na ręce burmistrza Pragi wysłano telegram następującej treści: „Czcigodny dr Podlipny, prezydent miasta Pragi. Katolickie stowarzyszenie rękodzielnicze „Jutrzenka“ w Krakowie, Krakowska 57, obyczajem staropolskim łamiąc się opłatkiem przesyła bratniemu narodowi czeskiemu serdeczne braterskie pozdrowienie. Na zdar! Na zdar! Na zdar! Niech żyje słowiańszczyzna! Niech żyje czeski lud! Niech żyje złota Praga!“ Wśród oklasków postanowiono wysłać telegram i zaopatrzono go w 11 podpisów.

* **Uroczystość opłatka** w „Harmonji“ zgromadziła we czwartek w pięknie przystrojonej sali prób przy ulicy Siennej okazały zastęp gości. Prezes Towarzystwa prof. Jordan łamiąc się opłatkiem z gośćmi, zainaugurował ten tradycyjny obchód. Następnie powitał zgromadzonych wiceprezes ks. Tomasz Bukowski pięknem przemówieniem. Zasługi około rozwoju Towarzystwa podniósł wymownie prof. Jordan wznosząc toast na powodzenie p. doktorowej Scheitterowej, która stała się istotnie duszą Towarzystwa. Kulminacyjnym punktem ożywionego zebrania była chwila, gdy prof. Jordan obecnemu dyrygentowi p. Czyżowskiemu przypiął odznaki kapelmistrzowskie. P. Czyżowski, który od września stoi na czele orkiestry, jest uczniem tutejszego konserwatorjum (prof. Singera). Dziękując za odznaczenie p. Czyżowski wzniósł toast wierszem, na cześć prof. Jordana.

Następnie nowy kapelmistrz, p. Czyżowski, odegrał solowy utwór na skrzypce z Tow. orkiestry, przyjęty hucznymi oklaskami. Pełen politycznych aluzyj toast wzniósł p. Adolf Groelle, poczem przemawiali ks. T. Fiis, naczelnik Eminowicz, p. Bełdowski. Zebranie urozmaicone grą orkiestry „Harmonji“ pozostawiło na licznych uczestnikach jaknajmilsze wspomnienie.

Walne zgromadzenie członków „Harmonji“ odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 popołudniu w sali obrad Rady miasta.

* **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Adolfa Meissnera członkowie cechu kowali, stelmachów, siodlarzy, rymarzy i lakierników powozowych, złożyli dobrowolnie 18 złr. 60 ct. na szkołę polską w Cieszynie.

* **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę d. 8 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w sali Helcla „Collegii novi“. Porządek dzienny: 1) Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia; 2) wybór komisji matki; 3) rezolucja wydziału w sprawie wniosku dyr. Rottera; 4) porównawcze zestawienie zasad ustroju szkół średnich w Europie, oraz wnioski zasad tych dotyczące. Ref. prof. K. Kunz; 5) wnioski członków.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie zamierza ogłosić konkurs na budowę własnego domu. Warunki konkursu opracuje radca budownictwa p. Tadeusz Stryjeński.

Muzeum Narodowe otrzyma nowy nabytek. Minister oświaty hr. Latour zakupił z pomiędzy obrazów po zmarłym malarzu Teodorze Alfonsie, które teraz są wystawione w wiedeńskim „Künstlerhauzie“, obraz olejny zatytułowany „Heidemotiv“ oraz akwarelę „Pod miejskim murem Norymbergi“ i oba te przedmioty darować zamierza Muzeum Narodowemu w Krakowie. Pomysł ten tem się tłomaczy, że Teodor Alfons urodził się w Krakowie.

* **„Jasełka“.** Pierwsze przedstawienie „Jasełek“ ks. Łabaja odegrane we czwartek przez kółko amatorskie „Pracy“ zapełniło salę starego teatru po brzegi. Amatorzy jak zawsze wywiązali się ze swego zadania ku prawdziwemu zadowoleniu publiczności. Częścią muzyczną kierował ks. Tomasz Bukowski, prezes Tow. „Pracy“.

* **Stowarzyszenie służby katolickiej** w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie dnia 9 stycznia (w niedzielę) w sali Rady miejskiej o godzinie 3 po południu.

* **Wyjaśnienie** Odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Ze względu na pomieszczony artykulik sprawozdawczy ze zgromadzenia piekarzy na którymto nastąpiło porozumienie czeladzi z majstrami ośmielam się przesłać wyjaśnienie, którego mam nadzieję, że Szanowna Redakcja pomieścić nie omieszka. Zarzuty wypowiedziane przez czeladnika Pytelskiego, były całkowicie bezpodstawne i mogły jedynie dotyczyć piekarń pozamiejscowych, za które my w Krakowie odpowiedzialności nie przyjmujemy. Ja jako przewodniczący zgromadzenia, słysząc skargę czeladnika Pytelskiego, zbiłem jego twierdzenie prostem żądaniem wykazania piekarń takich, w których by się po prostu nad chłopami znęcano, lecz że takowych w Krakowie nie ma, p. Pytelski wykazać ich nie mógł, zarzuty więc czynione w tej kwestji nie są niczem więcej, jak oznaką bujnej fantazji doktryn socjalistycznych, które oparte są na fałszu, obłudzie i wyzysku dobrej wiary ogółu. Łącząc wyrazy szacunku i poważania pozostaję z najgłębszym szacunkiem *Leon Bałuk*, przewodniczący zgromadzenia.

* **Odznaki na wiec**. Pan St. Karliński, właściciel sklepu w Sukiennicach, na prośbę redakcji *Wieńca Polskiego* przyjął do siebie na skład odznaki z dwukolorowej wstążeczki dla uczestników wiecu ludowego urządzanego przez stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, które to odznaki nabywać u niego można po 5 ct.

Z Dyrekcji kolei piszą do nas: Pociągi nr 1241, 1242, 1243, 1244, 1245, 1246, 1247 i 1248, kursujące dotychczas li tylko dla personalu kolejowego między stacją główną Nowy Sącz, a przystankiem Nowy Sącz miasto, oddaje się z dniem 15 stycznia b. r. do ogólnego użytku. Rozkład jazdy wspomnianych pociągów jest uwidoczniony w odnośnych ogłoszeniach.

Tajna instrukcja dla cenzury. Do *Ruchu katolickiego* piszą z Warszawy: Komitet cenzury otrzymał od generał-gubernatora warszawskiego komunikat, obostrzający system cenzurowania organów prasy warszawskiej. Komunikat ten zawiera po większej części streszczenia okólników wydanych ostatnimi czasy, oraz parę rozporządzeń nowych, z których najważniejsze wymieniamy poniżej:

1. Nie wolno używać dowolnie skróconego tytułu: „cesarz wszech Rosji i król polski“ lecz wymieniać tytuł skrócony całkowity: cesarz wszech Rosji, król polski, wielki książę Findlandzki etc. etc.“ albo pisać; „Cesarz i samowładca wszech Rosji“,

2. Nie wolno używać wyrazu „Polska“ jako oznaczającego dążności separatystyczne.

3. Wolno używać wyrazu „królestwo polskie“ o ile królestwo nie jest zestawione z cesarstwem; w przeciwnym razie należy używać: „państwo“.

4. Z gubernij północno- i południowo-zachodnich nie wolno umieszczać korespondencyj szowinistycznych i historycznych.

5. Nie można umieszczać żadnych artykułów, dowodzących, że zadaniem prasy jest utrzymanie bytu narodowego.

6. Wszystkie prośby i podania z projektami wieczorów, koncertów, przedstawień teatralnych, wydawnictw przedsiębranych z okazji jubileuszu Mickiewicza, mają być przekazywane do rozpoznania generał-gubernatora.

7. Polecono cenzurze zapobiegać „wywoływaniu sztucznego entuzjazmu“ przez prasę dla jubileuszu Mickiewicza.

Pierwsza rozprawa w togach odbyła się we wtorek przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie. Przewodniczył jej prezydent sądu karnego Żninkowski, jako wotanci fungowali radcy: Sopotnicki i Gołkowski, a oskarżał prokurator Filip. Przyznać trzeba, że nowy strój robi nastrojowe wrażenie. Togi: sędziów z lamunkiem fioletowym, prokuratora z czerwonym, jak krew, są szatą malowniczą. Harmonję obrazu psuje tylko protokolant trybunału przybrany w strój najzwyklejszego śmiertelnika. Gdy sędziowie przed wysłuchiwaniem przysięgi nakryli głowę biretami, jak to nakazuje nowy przepis, widocznym był przymus z jakim to czynili...

* **Egzamin z rachunkowości** państwowej złożył w Namiestnictwie we Lwowie p. Roman Kozłowski, urzędnik Magistratu w Krakowie.

Minister Loebl miał szczęście być przyjmowany na audjencji przez arcyksięcia Ottona.

Mianowanie. Cesarz zamianował sekretarza ministerjalnego zaopatrzonego w tytuł i charakter radcy sekcyjnego dra Władysława Szalaya radcą sekcyjnym w ministerstwie finansów.

* **Era Gautscha**. Gautsch ma zamiar zamiast hr. Coudennovego namiestnikiem Czech zamianować jenerała Davida. Jenerał Dawid uchodzi za „słowianina“, ale nikt zgadnąć nie potrafi, któremu narodowi słowiańskiemu przypada zaszczyt liczenia go między swych synów. Stał jednak z garnizonem w różnych słowiańskich miastach i kilkoma słowiańskimi językami włada nieźle: *ist der slavischen Sprache mächtig* — jak brzmiała dawna urzędowa formuła.

Ograniczenia. Namiestnictwo dolno-austrjackie wprowadziło szereg uciążliwych ograniczeń co do dowozu nierogacizny z 41 galicyjskich powiatów. Odnośne obwieszczenie ogłasza 4-ty numer *Amtsblattu* do *Wiener Ztg*.

Zakaz Aby przeszkodzić pyskowej i racicowej zarazie władze zakazały odbywania targów na bydło i wystaw bydła, oraz ładowania i wyładowywania bydła na stacjach kolejowych w politycznych powiatach: Jasielskim, Krośnieńskim, Sanockim, Stryszowskim oraz w powiatach sądowych: Boryńskim, Wielickim i Dembickim.

Okradzenie urzędu podatkowego. Z Monasterzysk donoszą: W nocy dnia 30 grudnia z. r. niewyśledzeni dotąd złodzieje włamali się do urzędu podatkowego i zabrali złożone tam drogocenne fanty, zabrane przeważnie u żydów za zaległy podatek. Podejrzenie pada, iż kradzieży tej dopuścili się żydzi.

Nowy pogrom „Kusicieli ludu“. Z Tarnopola piszą do nas: Już to socjalizm kompletne fiasko zrobił w Tarnopolu między polskimi i ruskimi robotnikami. W niedzielę d. 19 z. m. obmyślili chytrze urządzić zgromadzenie ludowe w sali ratuszowej. Tymczasem obok garstki swoich i sprowadzonych socjalistów i żydów, przyszedł tłum katolickich robotników i po pierwszych dwóch zdaniach zagajającego socjalisty rozbił całe zgromadzenie.

W drugie święto Bożego Narodzenia zwołali zgromadzenie katolickich robotników sami katoliccy robotnicy.

O godz. 2 po południu sala ratuszowa nabita, lud się garnie i socjaliści się snują. Żydzi nie śmieli ani nosa wetknąć, bo lud wyraźnie zaznaczył, „że z pijawkami ludu nie myśli radzić, bo głupstwem jest, żeby wilk z baranem razem radził, jak się żywić“. Zgromadzenie zaczęto odśpiewaniem kolędy: „Bóg się rodzi“. a po zagajeniu i wyborze przewodniczącego, p. prof Gedrojca, prezesa rękodzielniczej „Gwiazdy“, udzielono głosu księdzu Czenczowi. Ten w gorącej przemowie dał wierny obraz sprawy robotniczej i jej przyjaciół i jej wrogów. Dostały się socjalistom ogromne cięgi, gdyż cytatami historycznych faktów i wyznań prowodyrów dowiódł, że im nie idzie na prawdę o dobro ludu, ale o wichrzenie ludu i zburzenie społecznego ładu, religji, rządu i rodzin. Huczne oklaski raz po raz dowodziły entuzjazmu ludu, mimo okrzyków socjałów: „Hańba!“. Mowca zeszedłszy na konieczną potrzebę organizacji robotniczej w duchu Bożym, odmalował błogie owoce założonych „Przyjaźni“ i zapytał, czy przystają do takiej „Przyjaźni“. Cała sala zagrzmiała okrzykiem: „Przystajemy!“ Kilku tylko socjałów krzyknęło, że nie przystają. „A więc zawiązujemy „Przyjaźń“ — zawołał mowca. — Niech żyje „Przyjaźń“! Mnohaja lita! Z ogromnym zapałem odpowiedział lud trzykrotnym wiwatem i śpiewem ulubionej pieśni.

Kiedy odczytano i przyjęto statut, przyszło do gorącej walki z wyzywającymi się socjalistami, których że lud nie zatłukł i nie wyrzucił, zawdzięczać trzeba obecnym kapłanom. Po uciszeniu hałasu nastał uroczysty i rzewny moment, gdy wszystkie warstwy społeczne dzieliły się opłatkiem. Zanucono kolędę: „W żłobie leży“ i przystąpiono do wpisów. Zaraz około 200 robotników przystało. Zapał ogromny. Cały Tarnopol się poruszył z długiego zabagnienia. Socjaliści wściekają się, że nietylko ich pobito haniebnie, ale że sami przyczynili się do zorganizowania katolickich robotników.

Cenne wynurzenia. W *Kurjerze Poznańskim* czytamy: Że socjaliści niemieccy stoją wobec Polaków na tem samem stanowisku co HKTyści i że socjaliści „polscy“ są ich pokornymi służkami — na to dostarczyła dowodu ostatnia konferencja górnośląskich socjalistów, odbyta w dzień Nowego Roku w Prądniku, w Opolskiem. Przyszło tam do ostrego starcia między „towarzyszami“ niemieckimi a „polskimi“. Mianowicie nacierał silnie na „polskich“ socjalistów i ich organ *Gazetę Robotniczą* znany socjalistyczny HKTysta, dr Winter z Król. Huty. Potępiał on *Gazetę Robotniczą* za to, że rzekomo toczy walkę głównie z niemczyzną. Wywodził, że „polskim“ socjalistom nie wolno oddzielać się od niemieckich i przedłożył rezolucję tej treści: „Konferencja potępia taktykę polsko-socjalistycznej partji w Niemczech, ponieważ jest ona o wiele więcej narodowo-polską, (?!!) aniżeli socjalistyczną. Konferencja spodziewa się po towarzyszach polskich, i ich prasie, że ona porówno z socjalno demokratyczną partją niemiecką wysunie naprzód walkę klas. Zarazem oświadcza się konferencja przeciwko samodzielności (?) polsko-socjalistycznej partji wobec niemieckiej demokracji socjalnej. Konferencja nie uznaje osobnej „polsko“ socjalistycznej partji po za ramami niemieckiej partji socjalistycznej“. Dalej skarżył się dr W. w stylu hakatystowskim na „polsko-narodowe podburzanie“, uprawiane rzekomo przez socjalistow „polskich“. Podobnie ulżył swemu socjalistyczno-hakatystowskiemu sercu „towarzysz“ Pfannkuch z Berlina, który oświadczył, że „uświadomiony“ robotnik nie powinien być ani Polakiem ani Niemcem, ale że względów taktycznych dzisiejsza socjalna demokracja opiera się na podstawie narodowej, oczywiście niemieckiej. „Towarzysz“ Pfannkuch śmiał dalej nazywać naród polski „narodem przepadłym, nieistniejącym“, którego socjalna demokracja w organizacji swej nie może uwzględniać. „Polskich“ socjalistów nazwał „marzycielami“ i radził im, żeby się obudzili i przypomnieli sobie, iż są „uświadomionymi niemieckimi socjalistami!!“

Na te aroganckie hakatystowskie propozycje nie znaleźli obecni na konferencji „towarzysze polscy“: Merkowski, Morawski i Grzywiecki z Berlina odpowiedzi, bo zarzekali się z pokorą, że nie są polskimi, lecz międzynarodowymi socjalistami, a jeżeli agitują w języku polskim, to czynią to we własnym interesie. Twierdzenie dra Wintera, jakoby agitowali za odbudowaniem Polski, odparli „polscy“ socjaliści jako śmieszne. „Towarzysz“ Merkowski bezczelnie przytakiwał naigrawaniom się pewnego niemieckiego socjalisty z Polaków i nazwał ziomków swoich wprost „obranymi z rozumu“. Jak widzimy, poszli jurgieltnicy „polscy“ socjalistów niemieckich ochoczo pod jarzmo kaudyńskie.

* **Przepowiednie na rok 1898.** Prorok kalendarzowy Zadkiel, który miał swego czasu przepowiedzieć śmierć cara Aleksandra III, ostatnią katastrofę paryską w bazarze dobroczynności i aferę Dreyfusa (!), na rok 1897/8 stawia następujący horoskop: Stany Zjednoczone wpadną w kwietniu z powodu Kanady w niebezpieczne zawikłania, a przy końcu tego samego miesiąca spotka je bardzo niemiła przygoda. W listopadzie znów poruszy świat niemiły wypadek, a mianowicie w Egipcie lub Sudanie wybuchnie rewolucja, która pociągnie za sobą Indje. Na polu pocztowem zajdą okropne zmiany. Króla szwedzkiego czeka śmierć, stan zdrowia cara Mikołaja przez pewien czas będzie bardzo niepomyślny, a cesarzowi Wilhelmowi II grozić będzie wielkie niebezpieczeństwo. *Vederemo*!

Nekrologja. Aleksander Jakliński, ojciec posła dra Leona Jaklińskiego, przeżywszy lat 78, zmarł d. 5 b. m. w Komarnie. Obrzęd pogrzebowy odbył się tamże wczoraj o godz. 10 przed południem.

— Adam Bzowski, zmarł w Żerosławicach d. 6 stycznia b. r. w 70 roku życia na udar sercowy. Zmarły mało był znany w szerokim świecie, natomiast znali go biedni w swojej okolicy, jako człowieka niezwykle dobroczynnego. Litości doznawali w domu jego biedni i chorzy. Zmarły pozostawia stroskaną żonę, córkę i syna.

— Jakób Rzeźniczek, majster ślusarski, lat 49, zmarł w Krakowie dnia 7 b. m.

— Aniela Kirchmajer, najmłodsza córeczka dra Kazimierza i Wandy Kirchmajerów, zmarła dnia 7 b. m.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę, 8 stycznia: **„Rodzina Dorfeuilles“**, kom. w 3 aktach A. Germaine (po raz 2).

W niedzielę, 9 stycznia: O godz. 3-ej **„Wesele Fonsia“**, krot. w 3 akt. R. Ruszkowskiego, po raz 9 (popul.).

O godzinie 7 m j: **„Szkoła plotek“**, kom. w 5 akt. R. Sheridana (po raz 4).

HUMOR

— Ach! jak to teraz trudno wydać córkę za mąż! — rzekła z bolesnym uśmiechem pani Damazowa.

— Moja droga pani! — odrzekła pani Anzelmowa — czy to ja nie wiem o tem? Pani ma tylko jedną, ja mam aż trzy! Robi się wszystko, co można, a tu, jak na złość, nawet na porządną ślizgawkę jakoś nie zanosi się w tym roku.

Ze świata dziecięcego.
Rzecz dzieje się w składzie aptecznym.
Mały chłopczyna zbliża się do kontuaru.
— Proszę pana o flaszkę tranu za guldena. Tylko żeby go było jak najmniej.
— Dlaczego?
— A bo to dla mnie...

Z bieżącej chwili.

* Obrońca Dreyfusa, wiceprezydent senatu francuskiego Scheurer-Kestner, ogłasza w *Temps* wobec odmiennych pogłosek, że jak dotychczas, tak i na przyszłość poświęci wszystkie swoje siły obronie niewinności Dreyfusa i oczekuje spokojnie jego nieuniknionej (!) rehabilitacji.

* Madrycka ajencja Fabra oświadcza, że jeneralny prokurator najwyższego hiszpańskiego trybunału wojskowego nie ma żadnego powodu do wdrażania karnego śledztwa przeciwko jenerałowi Weylerowi.

* Dwa okręty niemieckie dążące na podbicie Chin opuściły dopiero tymi dniami Port-Said. Gubernator miejscowy, angielski konsul Rodd, i komendanci stojących na kotwicy w Port-Said angielskich i francuskich statków złożyli wizyty księciu Henrykowi. „Gefion“ odjechał z Port-Said w dalszą drogę dnia 5 b. m. wieczorem. Następnego dnia w ślad za nim odpłynęła „Deutschland“.

* Rosyjski ambasador w Konstantynopolu zezwolił na nadanie przez sułtana trzech beratów bułgarskim biskupom w zamian za odpowiadające rosyjskiemu życzeniu uregulowanie sprawy oficerów bułgarskich, zwanych „emigrantami“, którzy jednak nie byli niczem innem jak najpospolitszymi zdrajcami ojczyzny na rzecz Rosji. Oficerowie ci jak wiadomo, przyjęci zostali na nowo do bułgarskiej armji. Ekumeniczny patrjarchat po udzieleniu bułgarskich beratów otrzymał od Porty przy-

rzeczenie subwencji w kwocie 2000 funtów tureckich. Rząd turecki ma zamiar zadośćuczynić także serbskim i rumuńskim żądaniom. Serbowie otrzymali tymczasem zezwolenie na utworzenie kilku szkół w wilajecie salonickim. Na żądanie Serbów także usunięto pomocnika walego ueskübskiego, Bułgara Pandurowa. Wszystkim dziennikom tureckim zakazano donosić o udzieleniu bułgarskich beratów.

* Jenerał Smoleński wystosował do wszystkich komendantów greckich korpusów okólnik wzbraniający pod najsurowszemi karami dyscyplinarnemi wszelkiego udziału oficerów w tajnych towarzystwach jak „Ethnike Hetairia". — Dzienniki ateńskie omawiają pogłoski o przesileniu gabinetowem i potępiają zamiar obalenia gabinetu, ponieważ to mogłoby tylko opóźnić opróżnienie Tessalji przez Turków.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 7 stycznia (w południe). Prezydent ministrów br. Gautsch zaprosił posłów młodoczeskich Engla, Herolda, Kaizla, Kramarza i Pacaka na konferencję, która odbędzie się w Wiedniu, dziś, w piątek.

Wiedeń 7 stycznia (w południe). Generalny inspektor wojsk gen. Schoenfeld niebezpiecznie zachorował.

Belgrad 7 stycznia (w południe). *Gazeta urzędowa* publikuje ukaz, dotyczący reorganizacji i kierownictwa armji czynnej. Mianowani zostali: Król Milan komendantem armji czynnej, generał Cincar Markowicz szefem sztabu generalnego. — Skupczyna zwołana została na 11 lutego — ale równocześnie odroczoną została do 5 lipca.

Linc 7 stycznia (w południe). Na niemiecki wiec ludowy przybyły takie tłumy, że obok zapowiedzianych dwóch zebrań w Lincu i Urfahr odbyło się trzecie w Volksgarten. Wiec jednogłośnie uchwalił dwie rezolucje: jedną domagającą się jedności wszystkich niemieckich posłów we wszystkich narodowych sprawach w myśl uchwał, powziętych w Chebie i w Celowcu — celem trwałego zabezpieczenia należnego Niemcom stanowiska; drugą potępiającą zachowanie się klerykalnych posłów, którzy winni są istnieniu smutnych parlamentarnych i politycznych stosunków (dlatego, że występowali w obronie rozporządzeń językowych i wytrwale stali po stronie Polaków i Czechów) i wyrażającą nadzieję, że uda się uwolnić ludność Górnej Austrji i Salzburga od politycznej opieki klerykałów, oraz domagającą się popierania narodowych stowarzyszeń i gazet.

Przemawiali: Beurle, Hofmann-Wellenhof, Lecher, Pommer, Kienman, Sylvester, Pessler, Jäger, Wolf i Dobernig. Wszyscy ci mowcy kładli nacisk na to, że interesy niemieckiego ludu wymagają stanowczej, bezwzględnej walki przeciw katolickiemu stronnictwu ludowemu. Zaczepiano gwałtownie system Badeniowski. Wszystkie przemówienia wywoływały burzę oklasków. Wieczorem odbył się komers.

Berlin 7 stycznia (w południe). Cesarz Wilhelm wręczył Bülowowi podczas wczorajszego objadu dworskiego order Czerwonego Orła pierwszej klasy.

Berlin 7 stycznia (w południe) *Berl. Militär-Polit.-Corresp.* kolportuje od pewnego czasu wiadomość o istniejącym jakoby w sferach decydujących berlińskich zamiarze ustanowienia osobnego namiestnika w Poznaniu, który miałby przez pewną część roku mieszkać w Poznaniu. Także *Posener Ztg.* niedawno doniosła, że istnieje zamiar połączenia W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich w jedno namiestnictwo. *Posener Ztg.* twierdziła jednak że w ostatnich czasach odstąpiono od tego zamiaru.

Berlin 7 stycznia (w południe). Tutejsi profesorowie Virchov i Hertwig wyrażają się bardzo sceptycznie o odkryciu Dra Schenka.

Konstantynopol 7 stycznia (w południe). Wiadomość, jakoby rząd turecki próbował za pomocą pieniędzy skłonić armeński komitet rewolucyjny do spokojnego zachowania się, potwierdza się. Sułtan polecił niedawno temu gubernatorowi Pery, aby wysłał do Paryża jakiego człowieka zaufanego. Misję tę zlecił gubernator pewnemu Armeńczykowi, nazwiskiem Boulboulian, który wczoraj właśnie telegrafował z Paryża, że jego usiłowania odniosły znakomity skutek. Ponieważ armeńscy rewolucjoniści znajdują się w największej nędzy, polecił sułtan gubernatorowi Pery wysłać natychmiast telegraficznie na ręce Boubouliana 300 tureckich funtów.

Londyn 7 stycznia (w południe). Komentarze pism angielskich do kontraktu niemiecko chińskiego są utrzymane w ogóle w tonie rozdrażnionym, choć nie zaprzeczają prawa istnienia kontraktowi, ale wszystkie pisma, spokojniej lub bardzo gorąco domagają się „zabezpieczenia interesów angielskich". Pisma rządowe nie wyrażają się dotąd w sposób zdecydowany.

Praga 8 stycznia (rano). W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych zaprzeczają doniesieniom dzienników wiedeńskich o zamiarze rządu odwołania w tych dniach stanu doraźnego w Pradze.

Praga 8 stycznia (rano). Dep. dr Gregr i członek Wydziału krajowego Lippert zaprzeczają wieści, iż mieli się wyrazić, że Wolf zostanie zamordowany gdy się zjawi w Sejmie czeskim.

Wiedeń 8 stycznia (rano). W dyplomatycznych kołach mianowanie króla Milana jenerał-komendantem serbskiej armji nie wywołało szczególnej sensacji. Od dłuższego już czasu bowiem wiedziano, że król Milan o tem myśli, by w Serbji grać rolę główniejszą. Postanowienie króla było oparte na tem: że pojmie za żonę panią Risticz, z którą ma kilkoro dzieci; potomków tych zamierza Milan legitymować i w ten sposób nie dopuścić do wygaśnięcia dynastji Obrenowiczów, młody bowiem król Aleksander czuje wielki wstręt do małżeństwa. Z przyczyn więc rodowych król Milan powrócił znowu do życia publicznego.

Wiedeń 8 stycznia (rano). Konferencja br. Gautscha z posłami czeskimi trwała aż do $1\frac{1}{2}$ popołudniu. Wieczorem o $5\frac{1}{2}$ odbyła się druga konferencja.

Wiedeń 8 stycznia (rano). Jeneralny inspektor armji jenerał broni Schönfeld umarł.

Budziejowice 8 stycznia (rano). Onegdaj odbył się tu wiec czeski, zagajony przez ks. Schwarzenberga, który wyraził wdzięczność hr. Badeniemu za poparcie udzielone Czechom. — Poseł Pacak wniósł rezolucję, według której Czesi nie zgodzą się nigdy na projekt podziału Czech pod względem języka urzędowego na trzy części, lecz obstawać będą przy tem, aby w całych Czechach sprawa po czesku wszczęta, była po czesku przeprowadzona. Rezolucję jednogłośnie przyjęto.

Budapeszt 8 stycznia (rano). Izba deputowanych przyjęła o godzinie 1 ustawę o prowizorjum ugodowem w drugiem czytaniu. Również przyjęto do wiadomości dotychczasowe zarządzenia rządu.

Linz 8 stycznia (rano). Wydział krajowy aprobował projektowaną przez dra Ebenhocha reformę sejmowej ustawy wyborczej. Według tego projektu, część mandatów poselskich oddana zostanie kurji powszechnego głosowania, a nadto ta kurja miałaby prawo wyboru jednego członka Wydziału krajowego.

Insbruck 8 grudnia (rano). Marszałek krajowy hr. Brandis ma się podać do dymisji. Jako następcę jego wymieniają prezydenta apelacji p. Esterle.

Paryż 8 stycznia (rano). Dzienniki tutejsze donoszą, że wiadomość, jakoby między Anglją a Japonją przyszedł do skutku traktat zaczepno odporny, jest nieprawdziwą. Mimo to jednak potwierdza się wiadomość, że angielska i japońska flota operują wspólnie na wodach chińskich.

Paryż 8 stycznia (rano). *Siècle* publikuje dotychczas w tajemnicy trzymany akt oskarżenia w procesie Dreyfusa, z którego rzeczywiście widać, że bordereau stanowiło główny materjał oskarżenia. Według *Siècle* pułkownik Picquart miał jeszcze w sierpniu i wrześniu 1896 roku zarzucać Esterhazy'emu szpiegostwo.

Frankfurt 8 stycznia (rano). *Frankfurter Ztg.* donosi, że na obchód 80 tej rocznicy urodzin króla Chrystjana przybyć ma do Kopenhagi cesarska para rosyjska, oraz monarchowie austrjacki i niemiecki.

Londyn 8 stycznia (rano). Na giełdzie obiega pogłoska, że rząd angielski poręczył 3 procentową chińską pożyczkę w kwocie 16 miljonów funtów, która emittowana będzie *al pari*.

Londyn 8 stycznia (rano). Lord Salisbury konferuje ustawicznie z niemieckim i rosyjskim konsulem i z japońskim posłem nad sprawą chińską.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 7 stycznia.

Pomimo słabego usposobienia, jakie po Nowym Roku zyskało przewagę na targach zagranicznych, mianowicie w handlu terminowym, targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu stałem i dotychczasowe ceny wobec ograniczonego zaofiarowania utrzymały się w zupełności.

Płacono pszenicę: białą 10·50 do 11·25; czerwoną 11·25 do 11·80 złr.; żółtą 11·25 do 11·75 złr.; żyto 8·55 do 8·90 złr.; jęczmień browarny 7·25 do 8·50 złr.; na kaszę 6·10 do 6·70 złr., owies 7·— do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·75 do 12·80, loco Ołomuniec 12·10 do 12·20 loco Berno-Wiedeń 12·30 do 12·40, na styczeń loco Aussig 12·80 do 12·85, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·30 do 18·60 Nafta kaukazka transito Trjest 3·25 do 3·50, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 7 stycznia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	50
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	70
20-frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% " " " "	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	25
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% " " " " " " 41-letnie	97	—	97	75
4% " " " " " " 56 letnie	96	60	97	10
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	—
4½% " " " "	100	—	—	—
4% " " " "	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe " "	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	25
" " Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	388	—	392	—
" " Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	213	—	213	75
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	25	294	25

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 stycznia (rano). Wskutek lokalnego popytu i obrotu targów zagranicznych, panowało ożywienie przy otwarciu giełdy. Głównie zyskały alpiny, kredytv, staatsbahny. Przy zamknięciu tendencja cokolwiek słabsza.

Akcje kredytowe	357·62	Alpiny	146·20
Węg. akcje kred.	387·—	Renta majowa	102·65
Anglobanki	163·—	Węg. renta koronowa	99·75
Bankvereiny	262 50	Losy tureckie	61·60
Unionbanki	300 50	Bułgary	113·—114
Länderbanki	22[illegible] 50	Losy Baz.	6·70—7·20
Staatsbahny	345·25	Marki papier.	58·77—58·85
Lombardy	80·75	Rubel	1·27—
Nordwestbahny	249·—	Dwudziesto-frankówka	9·53—
Akcje tytoniowe	132 50		

POCIĄGI KOLEJOWE
od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Myślenicki Wydział powiatowy

ogłasza **konkurs na posadę lustratora** majątków gminnych z płacą roczną 700 złr. i ryczałtem na objazdy 200 złr. — Termin do wnoszenia podań **do 15 stycznia** 1898. Wymagany jest wiek nie przekroczonych lat 40, znajomość ustaw administracyjnych i rachunkowych. Posada ta na razie jest prowizoryczną.

Myślenice dnia 20 grudnia 1897.

Sekretarz **Kleberg.** 3900 2 1 Prezes **Stolarski.**

Prenumeratę
na czasopisma
olskie, francuzkie, niemieckie i angielskie
przyjmuje 3606
Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek, 30
pewniając regularną i szybką dostawę tychże prenumeratorom.
KATALOGI na żądanie **bezpłatnie i franco.**

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowane
ntralne Biuro Wywiadowcze Pośrednictwa
A. GUTOWSKIEGO
ulica Krakowska L. 14 w Tarnowie.
średniczy najkorzystniej w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, kszych i mniejszych realności. Poleca oficjalistów i wszelką służ dworską i miejską, dostarcza robotników do fabryk, kopalni, robót polnych i kosiarzy. 79 1 3

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działająca **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list pacht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem.
ANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 3603
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Introligator
jący długoletnią praktykę **w fabrykacji tutek cygaretowych** znajdzie zaraz umieszczenie.
ższa wiadomość w magazynie **Rudolfa Herliczki** w Krakowie, Plac Marjacki L. 1. 74 1 3

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTILEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, palenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi ersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania owych : we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, ewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w akowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.
3173 8 10

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek 26
iadamia na mocy uchwały Rady Nadzorczej z dnia grudnia 1897, że **podatek rentowy** od wkładek oszczędności **będzie opłacać z własnych funduszów** bez potrącania stronom.
warzystwo i nadal przyjmuje **wkładki oszczędności na 6%** za zwykłem wypowiedzeniem.
ciąg ze statutu: §. I. postanowień o wkładk. oszczędności: Towarzystwo za bezpieczeństwo wkładek odpowiada ym swoim majątkiem, tudzież udziałami członków i poręką tychże. 3836 3 0

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z Apteki Richtera w Pradze,
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“ z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać **tylko** butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Broszura:
Głos przestrogi dla naszych politycznych melomanów, wskazuje środki zaradcze ku uzdrowieniu stosunków naszych. Nabyć można u wydawcy: **Sienna 5 I p.** i w księgarniach. **Cena 10 ct.** 3787

Potrzebny jest
praktykant
do handlu towarów korzennych delikatesów i win **Władysława Bursztyna w Ropczycach.** 3890 4 4

Magister farmacji
z pięcioleciem, jak najlepiej polecony **poszukuje** natychmiast stosownego **umieszczenia** w aptece lub zarządu. Łaskawe zgłoszenia pod: **Kulecki.** Kraków ulica Karmelicka L. 43. 3892 3 3

Potrzeba ogrodnika
zdolnego, kawalera. Zgłoszenia do Zarządu dóbr **Zdaków** poczta Gawłuszowice.
41 2 3

Poszukuję Willi
albo **kamieniczki** z ogrodem w zdrowej dzielnicy miasta. Oferty bez pośrednictwa przyjmuje z grzeczności Wny **Sędzimir** Bank krajowy Kraków. 56 2 3

Towarzystwo wyrobów haftów ręcznych
ul. św. Tomasza Nr. 33
przyjmuje do roboty wszelkie **hafty kościelne, salonowe i białe** oraz **bieliznę do szycia.**
Przez krótki czas trwać będzie w powyższym **zakładzie**
wysprzedaż
wyrobów **włóczkowych,** jakoto: **pończoch, kamaszy** e. t. c. 3893 3 3

Abonenci „Głosu Narodu“ płacą tylko 6 złr. rocznie.

Każdy Abonent otrzyma jako bezpłatną premię
8 tomów powieści J. Korzeniowskiego.

BIBLJOTEKA
POLSKICH POWIEŚCI i ROMANSÓW.

Przy długich wieczorach zimowych w niejednem domu namyśla się rodzina jakby to można tanim kosztem uprzyjemnić sobie nudne wieczory; jakieby książki zakupić lub czasopisma zaprenumerować. — Zagraniczni spekulanci-wydawcy szumnymi prospektami pozyskują zaufanie naszych rodzin polskich, lecz po bliższem rozejrzeniu się w tychże wydawnictwach, przychodzą nasze polskie domy do przeświadczenia że dały się niefortunnie oszukać.

Aby zapobiedz wyzyskowi obcych spekulantów, a zarazem podać polskiej Publiczności dobrą książkę do rąk, wydajemy od szeregu lat „Bibliotekę powieści i romansów“, która rozpoczęła z dniem 1. października 1897 nowy (VI.) rocznik — a stosując się do łaskawych życzeń naszych dotychczasowych bardzo licznych Czytelników, postanowiliśmy wydawać odtąd powieści tylko

polskich autorów

i już mamy przygotowane następujące oryginalne powieści:
Bohdanowicz J., **Cztery kuligi**, powieść histor. z końca XVIII. w.; *Bogucki J.,* **Kapitaliści,** romans w 4. tomach; *Budzyński Wł.,* **Biała knihini** powieść hist. z czasów Bolesława W.; *Skotnicki M.,* **Karciarze**, romans w 4. tomach; *Bogucki J.,* **Życie sieroty,** romans w 3. tomach; *Potocki L.,* **Król wygnaniec.** romans historyczny. Jak niemniej mamy zapewnione dostarczanie dalszych powieści **polskich autorów,** z których wymienimy: *Miniszewski I. A.* **Jadźwingowie**, *Strzelnicki,* **Machmudek**. *Wierciński J.*, **Siostra Miłosierdzia** i wiele innych. które kolejno po sobie w „Bibliotece“ wydawać będziemy. Zaznaczamy przy tem iż cenę prenumeracyjną na „Bibliotekę“ oznaczyliśmy umyślnie bardzo niską, aby umożliwić każdemu założenie biblioteki za cenę taką, jaka się niemal płaci za wypożyczanie książek.

Biblioteka polskich powieści i romansów rozpoczęła z dniem **1. października 1897** nowy (VI.) rocznik, wychodzi najregularniej każdego 1., 10. i 20. w miesiącu w zeszytach obejmujących 5 arkuszy druku (80 stron) czyli rocznie 36 zeszytów (180 arkuszy. 2880 stron czyli 10 tomów po 280 stron). formatu większej 8-ki, na pięknym papierze, czytelnym drukiem, a nadto

każdy Abonent bez wyjątku otrzyma bezpłatną premię
8 tomów powieści J. Korzeniowskiego,

a mianowicie Abonenci nadsyłający całoroczną prenumeratę otrzymają zaraz, zaś półroczni przy złożeniu drugiej półrocznej przedpłaty, kwartalni zaś przy złożeniu przedpłaty za czwarty kwartał.

Przedpłata na Bibliotekę wynosi: Całorocznie złr. **8·—** (16 marek pr.) półrocznie złr. **4·—** (8 marek), kwartalnie złr. **2·—** (4 marki). Na koszty przesyłki premji należy dołączyć 50 ct. (1 markę).

Wszelkie korespondencje i przedpłatę adresować należy:
Wydawnictwo Biblioteki polskich powieści i romansów w Gródku k. Lwowa.

Szanowni Abonenci którzyby sobie życzyli inną premję aniżeli 8 tomów powieści J. Korzeniowskiego **zechcą wybrać dowolnie jedną z poniższych grup:**

Grupa 1.
1. **Rogosz J.** *Nad jeziorem* 2 tomy,
2. — *Motory życia* 2 tomy,
3. **Werner.** *Swobodny lot* 2 tomy.

Grupa 2.
1. **Rogosz J.** *Blagierzy* 2 tomy,
2. — *Wspomnienia z 1871 r.*
3. **Paalzow.** *Zamek św. Rocha* 3 tomy.

Grupa 3.
1. *Dziwne koleje* (Madame Sans Gêne),
2. **Richebourg.** *Dramaty w życiu* 6 t.

Grupa 4.
1. **Tołstoj hr. L.** *Wojna i Pokój* 9 tomów.

Grupa 5.
1. **Błotnicki S.,** *Za późno!*
2. **Skarbek Fr. hr.** *Damian Ruszczyc* pow. hist.
3. — *Pamiętniki Seglasa,*
4. **Rogosz J.** *Grabarze* 2 tomy.

Grupa 6.
1. **Rogosz J.** *W piekle galicyjskiem,*
2. **Łoziński Wal.** *Dwie noce,*
3. — *Szaraczek i Karmazyn,*
4. — *Zaklęty dwór* 2 tomy.

Szanowni Abonenci chcący nabyć którą z powyższych grup, płacą za grupę tylko 2 złr. 50 ct.

Na koszta portorjum i opakowanie prosimy dołączyć 50 ct.

Abonenci zamieszkali w Krakowie mogą przedpłatę składać i odbierać Bibliotekę w Administracji „Głosu Narodu“.

Brunetka
w Bielsku
ma list na poczcie w mieście pod nowym adresem.
68 2 2

Śmigusowi!
Koniec końców kocham Cię!
Lecz czy także kochasz mię?
80 1 **Śmiszek.**

Młody przystojny
przemysłowiec
katolik, polak, lat 27 liczący, kawaler, właściciel kamienicy, wartości 10.000 złr. a. w. **poszukuje** z powodu braku znajomości na tej drodze **towarzyszki życia,** panny lub bezdzietnej wdowy.
Pierwszeństwo mają Panie z Galicji i Śląska.
Posag wymagany od 3.000 do 4.000 złr. — Łaskawe zgłoszenia przy dołączeniu fotografji nadsyłać należy najdalej do dnia 31-go Stycznia 1898 r. pod adresem: „**M. P. katolik**“ do Administracji „Głosu Narodu“.
Za dyskrecję ręczy się słowem honoru uczciwego człowieka.
78 1 5

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek
Kraków, ulica Krupnicza, Nr. 16, poleca: 75 1 3
1. **Naucz. polkę** z dosk. jęz. franc., niem. i ang. oraz z wyższą muz. pensja 800 złr. — 2. **Dwie naucz. polki** z dosk. jęz. franc. i niem. oraz wyższą muzyką, pensja 600 do 800 złr. — 3. **Naucz polki.** mówiące biegle jęz. franc. i niem., z muzyką i bez muzyki, pensja 300—500 złr. — 4. **Naucz. niemkę,** mówiącą biegle po franc., z pocz. muzyki, pensja 600 złr. — 5 **Bony polki i niemki.** dobrze polecone.

Można dostać 76 1 4
Obiady
na maśle przyrządzane smacznie i zdrowo po przystępnych cenach. Wiadomość w Adm. „Głosu N“.

Do wynajęcia
pokój z przedpokojem, z osobnem wejściem przy rodzinie — może być z opałem i usługą, a na żądanie z całem utrzymaniem. — **Ulica Stolarska L. 13,** II-gie ptr front. 70 1 3

Nauczycielka
biegła także w języku niemieckim
poszukuje lekcyj.
Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu pod L. **71.** 71 1 3

Maszynista
egzaminowany, oraz **ślusarz** maszynowy, liczący lat 25, poszukuje odpowiedniej **posady,** jako „Maszynist“. Poste restante S. W. J. Kraków. 73 1

Młoda wdowa niemka
poszukuje miejsca jako **Bona. Kasjerka** lub do **Zarządu domu.** Wiadomość w Biurze „Filopaideia“, Rynek 44. III ptr.
44 2 4

Uczeń
znajdzie umieszczenie w cukierni Lwowskiej **Jana Michalika** ul. Florjańska 45.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo.
49 2 0

Spólnika chrześcianina
poszukuje się, celem otwarcia handlu galanteryjno-żelaznego (z porcelaną lub bez) z wkładem od 4—5 tysięcy złr. Tylko uzdolnieni w tym zawodzie z językiem polskim (słowiańskim) i niemieckim t. j. w piśmie i słowie mają pierwszeństwo.
Zgłoszenia z obu językach przyjmuje Adm. „Głosu Rzeszowskiego“ w Rzeszowie. 3828 8

Dom II ptr.
przy ulicy Mikołajskiej, dobrze zbudowany, jest z powodu działu familijnego — zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3845 5 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.